

Museum of Burgher Interiors, the cases are presented empty, without their residents. They reflect their needs by serving to guarantee safety and comfort. However, the exact function and the fate of the removed objects have not been explained.

The remaining section of “Flatlets” is an equally well-considered exhibition with a layered structure. The artist collaborated closely with the Polish-British architect duo STUDIO OTAMTO (Emilia Herman and Peter Youthed) on the gallery’s spatial arrangement and exhibition design, whose details echo the elements, textures, colors, histories and sounds, historical and borrowed from the urban space of Gdańsk. Photographs showing the interior details of the Uphagen House are framed in plywood covered with burl veneer. This refers to how the burgher house and Gdańsk’s Main City were rebuilt after World War II: contemporary materials were clad with preserved or reconstructed elements made of precious materials. The combination of ordinary plywood with luxury burl veneer introduces an interesting contrast between the modern and the historic woodwork. The largest photograph, which shows insects, was printed directly on plywood to address wooden panels reserved for wall paintings. The artist compels us to think about the reason why images of insects have been chosen to adorn one of the Uphagen House halls. The answer remains unknown, and the gargantuan louse leaves us with a sense of unsolved mystery.

The axis of the show comes to an end with a replica of a Gdańsk wardrobe made of digitally cut MDF arranged in layers. Its dimensions and characteristic elements of its shape have been preserved, albeit geometrically simplified by the employed

technology. Once again, a cheap material used nowadays in manufacturing made-to-measure furniture refers to the times and ideas of the rebuilding of Gdańsk. It also highlights the residential housing construction technologies that change in the course of time. In the past, it took more than a year of craftsman’s work to create a hand-made, 1.5 ton wardrobe-sculpture. Its rich decorative scheme, albeit strongly conventionalized, allowed for individualistic elements that reflected the client’s intentions (such as a sculpted coat of arms on top). In turn, the MDF wardrobe was cut by a machine in two days. Its interior hides Kazimierz Lelewicz’s famous photograph of the Main City’s ruins in 1945, printed on silk.

Coming from inside the wardrobe once every hour is a different melody originating from the clock from the Uphagen House. The case-flatlets that serve as the starting point of the narrative are dedicated to particular residents and adjusted to their needs. The fiberboard replica of the iconic piece of furniture from Gdańsk bears traces of today’s multi-functionality: it plays a melody, it stores goods and it functions as a frame for a photograph. The passing time has mixed the privacy of the flatlets with the seeming, formal transparency of the museum that had annexed their space.

Anna Orłowska

„Rozglądając się wokół swojego domu, z zaskoczeniem i lekkim przerażeniem skonstatowałem, że bardzo niewiele wiem o otaczającym mnie domowym świecie. Pewnego popołudnia, kiedy siedziałem przy stole kuchennym i z roztargnieniem bawiłem się solniczką i pieprzniczką, przyszło mi do głowy, że nie mam pojęcia, dlaczego ze wszystkich przypraw świata jesteśmy tak bardzo przywiązani akurat do tych dwóch. Dlaczego nie pieprz i kardamon czy sól i cynamon? Musi być jakiś powód. (...) Nagle mój dom wydał mi się miejscem pełnym tajemnic.

Wpadłem więc na pomysł, aby odbyć podróż po domu, wędrować z pokoju do pokoju i spróbować znaleźć odpowiedź na pytanie, jaką rolę odegrał każdy z nich w ewolucji życia prywatnego. Łazienka – historia higieny, kuchnia – historia gotowania, sypialnia – historia seksu, umierania i spania itd. Napisalbym historię świata, nie wychodząc z domu. (...) Pisząc tę książkę, nie musiałbym nawet zdejmować domowych pantofli.

Rzeczywistość okazała się zupełnie inna. Domy to niezwykle skomplikowane składnice. Ku mojemu wielkiemu zaskoczeniu okazało się, że wszystko co dzieje się w świecie – wszystko co zostanie odkryte lub stworzone, wszystko, o co zażarcie się walczy – w ten czy inny sposób koniec końców ląduje w domu. Wojny, klęski głodu, rewolucja przemysłowa, oświecenie – wszystko to jest tutaj: ukryte w sofach i komodach, w fałdach zasłon, w miękkości poduszek, w farbie na ścianach i w wodzie w rurach. Historia życia domowego nie jest zatem tylko historią łóżek, sof i pieców kuchennych, jak lekkomyślnie zakładałem, ale również historią szkorbutu, guana, wieży Eiffla, pluskiew, rabowania grobów i prawie wszystkiego innego, co kiedy-

kolwiek się wydarzyło. Domy nie są schronieniami przed historią, lecz miejscami, gdzie ostatecznie trafia historia.”

Bill Bryson, *W domu: krótka historia rzeczy codziennego użytku*, 2010

Książka Brysona liczy ponad 480 stron, na których pisarz drobiazgowo analizuje historię poszczególnych elementów osiemnastu pomieszczeń mieszkalnych. Dom Uphagena – Muzeum Wnętrz Mieszczkańskich nie daje nam tak szczegółowego wglądu w przedmioty stanowiące jego wyposażenie i go dekorujące. Ucieczka od tematu funkcji i roli przedmiotów w życiu człowieka i społeczeństwa pozostaje chorobą współczesnych narracji muzealnych w Polsce. Data, styl, epoka, materiał, technika, nazwisko twórcy, projektanta czy rzemieślnika liczy się bardziej niż powód użytkowania i wytworzenia danego przedmiotu. Być może dlatego muzea wnętrz często powodują u zwiedzających ataki senności, zaś anegdoty o interakcji człowiek-obiekt wydają się działać energetyzująco, wypełniając martwą przestrzeń zagadki: do czego i dlaczego to jest? Nie dziwi więc, że autorka fotografii przedstawiających detale używanych kiedyś przez gdańskich mieszczan przedmiotów pozostawiona została z poczuciem pustki, w efekcie z niej właśnie czyniąc oś narracji swoich prac i wystawy „Mieszkanka”. O swoich doświadczeniach w Domu Uphagena pisze tak:

„Pod pozorem nostalgicznej podróży w świat historycznych dekorów, deseni i intarsji starałam się przeniknąć to z czego zbudowana jest tkanka mieszkań. Dom Uphagena jest prawie całkowitą konserwatorską rekonstrukcją, do stworzenia której wykorzystano częściowo uratowane przed wojennymi zniszczeniami elementy

Mieszkanka

oryginalnego wystroju. Muzeum dostarcza próbki do analizy idei mieszkania. Będąc jednocześnie starym i zupełnie nowym obiektem rządzi się dwutorową logiką: przeszłą – wewnątrz mieszkalnych i teraźniejszą – muzeum.

Moje fotografie badają wielowarstwowość i szkatułkowość pomieszczeń wypełnionych meblami, mieszczącymi szuflady, szufladeczki i pudełka, które kolejno otwierane, ostatecznie mieszczą w sobie pustkę. Ta pustka, uchwycona przez wyeksponowane bez przedmiotów futerały, jest dla mnie zastanawiająca. Czy to ona oddziela nas od przeszłości, przez co nie możemy spojrzeć na nią inaczej niż jak na nostalgiczny film?

Zainteresowanie historycznymi pozostałościami jest w mojej twórczości próbą wypełnienia tego braku, ukazania utraconej ciągłości historycznej. W tym wypadku chcę pokazać, jak konstruujemy swoje otoczenie: miasto, dom, pokój, mebel.. Szukam śladów obsesji rzeczy będących przedłużeniem tożsamości oraz tego co po tej tożsamości ostatecznie pozostanie.”

Futerał jako metafora tytułowego mieszkanka nawiązuje do jego pierwotnej funkcji: twarda powłoka chroni przed wstrząsami i zmianami pogody. Materiał użyty do wyściełania środka to odpowiednik tkanin jakimi zmieściliśmy, ocieplamy, dogrzewamy, maskujemy i izolujemy wnętrza mieszkalne. Futerały na różnorodne przedmioty, zaprezentowane w oszklonej witrynie, nawiązującej kształtem, konstrukcją i pospolitością użytego materiału do ulicznych straganów handlarzy bursztynem i pamiątkami, są metaforą transformacji, jaką przeszedł sam Dom Uphagena. Pierwotnie mury osłaniające prywatne pomieszczenia i kryjące bogactwo wyposażenia,

po śmierci właściciela służyć zaczęły exhibicjonistycznej idei muzeum, ukazując je - dziś nie całkiem już autentyczne - każdemu chętnemu odwiedzającemu. Futerały, tak jak dzisiejsze Muzeum Wnętrz Mieszczańskich, zaprezentowane są puste, bez rezydentów. Stanowią odbicie ich potrzeb, służąc zapewnieniu bezpieczeństwa i komfortu. Nie objaśniono jednak ani szczegółowego przeznaczenia, ani losów wyjętych przedmiotów.

Reszta „Mieszkanek” to równie starannie przemyślana, zbudowana warstwowo ekspozycja. Przy zaaranżowaniu przestrzeni galerii i projekcie ekspozycji – w detalach której rezonują historyczne i zapożyczone z przestrzeni Gdańska elementy, tekstury, kolory, historie i dźwięki – artystka współpracowała ściśle z polsko-brytyjskim duetem architektonicznym STUDIO OTAMTO (Emilia Herman i Peter Youthed). Fotografie przedstawiające detale wnętrza Domu Uphagena oprawiono w wykonano ze sklejk, której powierzchnię stanowi czeczotowy fornir. Nawiązuje to do sposobu, w jaki dokonano rekonstrukcji kamienicy i odbudowy gdańskiego Głównego Miasta po II Wojnie Światowej: współczesne materiały budowlane pokryto z wierzchu zachowanymi lub zrekonstruowanymi elementami wykonanymi z tworzyw szlachetnych. Połączenie pospolitej sklejki z luksusową czeczotą tworzy ciekawy kontrast między nowoczesnym a historycznym materiałem stolarskim. Największa, przedstawiająca owady, fotografia wydrukowana została bezpośrednio na sklejce, nawiązując do płycin, drewnianych pól przeznaczonych pod malowidła ściennie. Autorka każe nam zastanowić się, dlaczego to właśnie wizerunki owadów zdobią jedno z pomieszczeń Domu Uphagena. Odpowiedzi nie znamy, a gargantuicznych rozmiarów

wiesz pozostawia nas z poczuciem nierozwiązanej zagadki.

Oś wystawy zamyka wykonana z ciętego cyfrowo ułożonego warstwami MDF-u replika szafy gdańskiej. Gabaryty i charakterystyczne elementy jej kształtu zostały zachowane, choć geometrycznie uproszczone, co zdeterminowała zastosowana technologia. Tani, używany dziś do wykonywania „mebli na wymiar” materiał znów nawiązuje do czasów czy może idei towarzyszących odbudowie Gdańska. Podkreśla też zmieniające się w czasie technologie używane do budowy mieszkań i domów. Kiedyś wykonywana ręcznie z dębu bagiennego 1,5-tonowa szafa-rzeźba wymagała od rzeźmieślnika ponad rok pracy. Jej bogaty „program”, choć mocno skonwencjonalizowany, dopuszczał elementy indywidualistyczne, odzwierciedlające intencje zamawiającego (np. rzeźbiony herb na szczycie). Szafa z MDF została wycięta przez maszynę w 2 dni. We wnęce szafy zobaczymy wydrukowaną na jedwabiu znaną fotografię autorstwa Kazimierza Lelewicza, przedstawiającą ruiny Głównego Miasta w 1945 roku.

Z wnętrza szafy co godzinę usłyszymy inną melodię, pochodzącą ze stojącego w Domu Uphagena zegara. Futerały-mieszkanka rozpoczynające narrację dedykowane są konkretnym mieszkańcom i do nich dostosowane. Paździerzowa replika ikonicznego gdańskiego mebla nosi znamiona dzisiejszej multifunkcjonalności: gra, przechowuje, stanowi ramę fotografii. Upływający czas wymieszał prywatność mieszkańek i pozorną, bo formalną, transparentność muzeum, które zaanektowało ich przestrzeń.

Anna Orłowska

“Looking around my house, I was startled and a little appalled to realize how little I knew about the domestic world around me. Sitting at the kitchen table one afternoon, playing idly with the salt and pepper shakers, it occurred to me that I have absolutely no idea why, out of all the spices in the world, we have such an abiding attachment to those two. Why not pepper and cardamon, say, or salt and cinnamon? And why do forks have four tines and not three or five? There must be reasons for these things. [...] Suddenly the house seemed a place of mystery to me.

So I formed the idea to make a journey around it, to wander from room to room and consider how each has featured in the evolution of private life. The bathroom would be a history of hygiene, the kitchen of cooking, the bedroom of sex and death and sleeping, and so on. I would write a history of the world without leaving home. [...] Here was a book I could do in carpet slippers.

In fact it was nothing like that. Houses are amazingly complex repositories. What I found, to my great surprise, is that whatever happens in the world – whatever is discovered or created or bitterly fought over – eventually ends up, in one way or another, in your house. Wars, famines, the Industrial Revolution, the Enlightenment – they are all there in your sofas and chests of drawers, tucked into the folds of your curtains, in the downy softness of your pillows, in the paint of your walls and the water in your pipes. So the history of household life isn't just a history of beds and sofas and kitchen stoves, as I had vaguely supposed it would be, but of scurvy and guano and the Eiffel Tower and bedbugs and body-snatching and just about everything else that has ever

happened. Houses aren't refuges from history. They are where history ends up.”

Bill Bryson, *At Home. A Short History of Private Life*, 2010.

Bryson's book counts more than 480 pages of the author's meticulous analysis of the history of individual elements of eighteen residential interiors. The Uphagen House – Museum of Burgher Interiors does not offer such a detailed insight into the objects that furnish and decorate it. Evasion of the topic of the function and role of objects in human and social life continues to haunt contemporary museum narratives in Poland. Date, style, epoch, material, technique, the name of the maker, designer or craftsman matter more than the reason for using and manufacturing a given item. Perhaps that is why museums of interiors frequently induce sleepiness in the viewers, whereas anecdotes about interactions between humans and things seem to have an energizing effect, filling the dead zone of the mystery: what is it used for and why does it exist? It therefore hardly comes as a surprise that the photographer behind the images of details of objects used in the past by Gdańsk burghers was left with a sense of void, and turned void into the narrative axis of her works and exhibition “Flatlets”. She writes about her experience in the Uphagen House as follows:

“Under the guise of a nostalgic journey into the world of historical decorative motifs, patterns and wood inlays, I sought to fathom out what the tissue of the apartments was made of. Almost the entire Uphagen House was reconstructed under the supervision of heritage conservators, using elements of the original interiors partly rescued from war destruction. The museum offers

Flatlets

samples for analyzing the idea of the apartment. As a both old and a completely new building, it is governed by a two-fold logic: past – residential interiors, and present – the museum.

My photographs investigate the multilayeredness and Chinese box structure of rooms filled with furniture that contains drawers, tiny drawers and boxes, which – when opened one after another – ultimately contain void. That void, grasped through cases exhibited without objects, intrigues me. Does it separate us from the past, thus allowing us to view it solely as a nostalgic film?

The interest in historical remnants in my work represents an attempt to fill that gap, to depict the lost historical continuity. In this case, I wish to show how we construct our surroundings: city, home, room, furniture. I seek traces of obsession with things that function as an extension of identity and what ultimately remains after identity.”

The case as a metaphor for the eponymous flatlet refers to its primary function: the hard cover offers protection from shocks and weather changes. The material that pads the inside is a counterpart of the fabric used to soften, insulate, heat, mask and isolate residential interiors. Presented in a glass showcase whose shape, structure and the commonplaceness of the used material bear reference to street stalls selling ambers and souvenirs, the cases for various objects stand as a metaphor for the transformation undergone by the Uphagen House. After the owner's death, the walls that originally sheltered the private rooms and concealed the abundance of furnishings began to serve the exhibitionistic mission of the museum, opening those spaces – not entirely genuine nowadays – to every viewer. Just like today's

essay:

Małgorzata Wesołowska